

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukarni i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Frankfurt nad Menem, 29. Paźdz. po południu: Frankf. Journal donosi, że dziś złożył tutejszy adwokat Goldschmidt w bundestagu zażalenie stanów laenburgskich pod względem praw konstytucyjnych i traktatami zawarowanych księstwu

Telegraficzne wiadomości.

Sztokholm, 23. Paźdz. — Aftonbladet donosi, że na posiedzeniu rady stanu zamianowano byłego ministra marynarki hr. Platen posłem w Londynie. Komisja konstytucyjna odradza przyjęcie propozycji królewskiej względem ustanowienia dwóch nowych radców stanu.

Paryż, 29. Paźdz. — Dzisiejszy Constitutionnel zamieszcza artykuł podpisany przez Renego, w którym wypowiedziano zdanie, że na kongresie paryskim uwzględnią tak życzenia dywanów multańskiego i wołowskiego, jako też całość Turcji i równowagę europejską. Mocarstwa pokazując zgodność, uchwalą takie postanowienia, które uwzględnią wszystkie interesa.

Z Marsylii telegrafują w d. 27. Paźdz.: walka wśród miasta Delbi trwała przez dni 6, bo Angliści napadli na miasto d. 14. Września dopiero d. 20. Września opanowali różne bramy, meczety i warownię. Według korespondencji są panami tylko południowej części miasta i warowni kaszemirskiej. Udało się królowi, większej części mieszkańców i wojsku umknąć z miasta. Król obozował o 6 mil od miasta. Trzy pułki z Kalkuty połączyły się z wojskiem generała Haveloka.

Medyolan, 26. Paźdz. — W skutek deszczów nieustających podniosły się wody w Ticinie i Padzie i wystąpiły z brzegów. Pad podniósł się pod Pawią w nocy z 22. na 23. b. m. do 7,84 metrów, a więc o 0,84 wyżej, jak w r. 1846; pod Mantuą podniósł się d. 25. z rana na 7,95 metrów, wyżej więcej o 0,36 metrów jak w r. 1839. Odtąd wciąż woda opadała. Tymczasem znów dziś panuje ulewa. W Pawii woda zalała przedmieście Borgo Ticino i mnóstwo wsi na przestrzeni 88,000 pertiche. Przeszło 200 domów w pałę zbudowanych zawaliło się i 300 rodzin pozostało pod gołym niebem. Trzech ludzi utonęło. Szkody w przerwanym tamach wynoszą 350,000 lirów. Rada miejska zebrała się, aby radzić o potrzebach tych rodzin nieszczęśliwych. W prowincji Lod zalały wody okręg Codogro. Szkody wynoszą 150,000 li-

ów. Delegat przybył na miejsce. Celem ochrony tam, zawieszono żegluge parowcami.

Turyń, 26. Października. — Gaz. Piemont. ogłasza dekret królewski z d. 25., mocą którego zostają izby rozwiązane i koła wyborcze zwolane na dzień 14go Grudnia.

Bern, 26. Października. — Na wyborach do rady narodowej wybrano znów radców związkowych Furrera, Stämpflego, Knüsela, Naefia. Forrerod w Lozannie i Mondonie miał większość za sobą głosów, Escher w Zürich. Rządowi republikańscy odnieśli na wyborach w Nefchatelu zwycięstwo. Genewa uskuteczniła radykalne wybory. Miasto Bern wybrało liberałokonserwatywnych kandydatów Blösch, Kurza, Stämpfli i Schneidra. Wszędzie panuje spokojność.

Berlin, 30. Październ. — Ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych. Mistrz machin Fryderyk Graef w Bydgoszczy został zamianowany kr. mistrzem machin używanych na kolejach żelaznych.

Berlin, 29. Paźdz. — Gdy wszystkie rządy związku celnego oświadczyły się z gotowością brania udziału w konferencyach względem obiegu papierowych pieniędzy, na które Prusy je zaprosiły, chodziło najprzód o załatwienie dwóch kwestyi przedwstępnych, które w ciągu układów wzięte były pod roztrząsanie. Niektóre państwa związku celnego wynurzyły dość głośno życzenie, aby wezwano Austrię na te konferencye. Przeciw temu przemawiali same układy, które zawiąły od rozwoju urządzeń bankowych w dziedzinie związku celnego i dla tego zajmowały się pierwotnie kwestyą wypuszczenia w obieg banknotów, a więc gałęzią publicznego kredytu, który w związku celnym polega na innych zasadach, jak w Austrii. Prusy przeto przychyliły się do zdania większości, że sprawa ta powinna być uważana za sprawę obchodzącą sam związek celny. Oprócz tego zachodziło pytanie, czyli Prusy mają zamiar wystąpić na konferencyi z ułożonymi projektami, któreby posłużyć mogły za podstawę do obrad. Na to pytanie odpowiedział rząd pruski pamiętnikiem, który rozesłał do państw związku celnego; pamiętnik ów zawierał tylko ogólne punkta, na które życzył sobie mieć zwróconą uwagę państw związkowych, poczytując przyjęcie zgodnych zasad względem wypuszczania w obieg pieniędzy papierowych za nieodzowne dopełnienie konwencji mone-

ŻEBRAK DOBROCZYŃCA.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Gaz. Codz.

Potem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będzie jeden ku drugiemu.

Z Ewang. wedleś. Jana XIII. — 35.

Lat temu więcej dwudziestu, w spóźnionej porze jesiennej, starzec o kiju, bezsilny a kulejący, w surducie połatanym wypłowiałej barwy, w obuwiu nadpsutem, przyszedł do księży Trynitarzy Łuckich prosić o przytułek. Przełożony klasztoru, widząc przebiegnięciem starca, a przy tem kalectwo, zdjął listosię, przyjął go łaskawie, wyznaczył mu celę obok swojej, przez nikogo nie zamieszkaną, z wejściem osobnem od korytarza, a wspólnym piecem ogrzaną, i upewnił, że za ten czyn miłosierdzia, nie powoła go do żadnych względem klasztoru obowiązków, a to przez uwagę na schorzałość podeszłego wieku i na cierpienie nóg; dodał zaś w końcu te wyrazy: Co do posiłku, abys czasem nie mniemał, że w towarzystwie zakonników, może ktoś się uważać jakby nieprzydatnym dla nas, przychodzi do mojej celi skoro zadzwonią na obiad lub wieczrę: porcy którą zwykle dla mnie przynoszą, będzie dostateczną dla nas obu.

Tak umieszczony, swobodnie przebywał ów żebrak u księży Trynitarzy Łuckich pod życzliwą opieką ich przełożonego. Lecz po upływie kilku miesięcy, raz ciężko zaniemógł na zdrowiu, a pomimo usilnych nalegań przełożonego, wzbraniał się przyjmować rady lekarza. Po tygodniu choroby, modlitwą

tylko zajęty, najspokojniej przewidując kres życia, żądał spowiedzi. Skoro przyjął najsw. Sakramenta, wzmogły się w nim już gasnące siły: sam na sam z przełożonym, ozwał się jakby echo skończonego śpiewu:

„Pelen ducha pociechy, polecam Bogu wszystkich, co miłosierdziem chrześcijańskim, ciernie mojego życia osadzać racyli; a mianowicie wznoszę wdzięczne modły za was mój ojcze wielbny, coś do ostatka był moim bratem w Chrystusie. Pozostaje mi prosić, aby mój pogrzeb, był zastosowany do stanu żebraka; bo całe a jedyne mienie moje, ten stary surdut, na inny cel przeznaczam. Oto zawiązując dobrodziejstwa twoje mój ojcze wielbny...”

Ksiądz, chociaż przejęty świętością owę chwili, uśmiechnął się w duchu na marność ofiary, i prze-rywa mu:

„Bądź spokojny! Jeśli podoba się Bogu abyś za doznane cierpienia, odszedł po wieczną nagrodę, zwykłe nabożeństwo jak za dobrych chrześcian, dopełnimy za duszę twoją. Czysta miłość bliźniego dała ci tu przytułek: nie oglądaliśmy się na ziemski jaki bądź datek, ani też teraz przyjąłbym go za to: możesz to sam zauważyć, że odzienie twoje na nie się klasztorowi nie przyda.”

„Och nie pogardzaj niem ojcze wielbny! Objawie ważną względem surduta mego tajemnicę. Naprzed wiedzieć potrzeba, że te nogi, gdyby z drzewa były urobione, to styrałyby się w owych przechodach z północy w kraje południowe, z południa na ojczyzną ziemię. Nie żałuję przecież sił potyranych w służbie wojennej; nie użalam się na niemoc jaką z tej służby wyniosłem, bo z mego kalectwa,

Bóg dzisiejszą wyrodził pociechę. Oto silnie raniony, nie mając krewnych, gdziebym na starość głowę mógł przysłać, wyszedłem z torbą na plecach, szukać litości po świecie, i postanowiłem sobie: że, ponieważ bezczynne życie, staje się nie użytecznem dla ludzi, to owem kalectwem, należy mi zarabiać wsparcie dla biednych, aby za mną westchnęli gdy już legną w grobie. Bóg pobłogosławił zamiarom moim! Waleśając się po tej ziemi, powziąłem przekonanie o pięknie zaszczerpionych przepisach Zbawiciela świata. Nie wchodził w to jakie były pobudki do litości nademną. Ale ktośkolwiek w tej prowincji posłyszał z ust moich, gdzie i kiedy kalectwo mię dotknęło, żaden nie okazał obojętności: czy to przez miłość chrześcijańską, czyli też ze względów innych, a świętych dla ludzi, wszędzie dano mi posilek, wszędzie hojne wsparcie. Dzień ostatni pielgrzymki żebraczej, kiedy przytulił mię racyleś ojcze duchowny, ów dzień najmocniej wraził się w pamięci. W ten czas to, po mszy ś. wyszedłszy przed południem w miasto, drzałem od zimna. Wprawdzie było za co kupić jakiegobądź futerko; ale trzeba pamiętać, że najmniejszy wydatek z grosza wyżebranego dla biednych, słusznie uważałem jakoby popelnioną kradzieżą z ich skarbu. Głodny i przebiegły, udałem się po raz pierwszy do nieznanego mi wówczas obywatela, pana Piotra C. podsądka tutejszego powiatu. Dobry człowiek! Nie pyta gdzie wiek mój przeżyłem, nie bada o przeszłość; dość mu na tem co widzi: ubóstwo, kalectwo i starość. Sadza mię u swojego stołu, i z wyrazem życzliwości, daje wsparcie na jakie go stało. Ośmielony dobrocią co w twarzy jego widocznie jaśniała, ważyłem się prosić aby mię

tarniej związku celnego, z d. 30 Lipca roku 1838. Rozwój stosunków przemysłowych i kupieckich wymaga nieodzownie surrogatów pieniężnych, ale potrzeba też ustanowić granice, w obrębie których mają być dopuszczane, bez nadwężenia porządku monetarnego. Normy, których się Prusy trzymają w udzielaniu koncesji na banki wystawiające noty bankowe odpowiadają warunkom wielkiego banku krajowego i dla tego warunki te nie mogą być tak łatwo do innych krajów zastosowane, w których inne stosunki przeważają. Głównie przywiązują do tego wagi, aby obieg banknotów o tyle był dozwolany, o ile znajduje odpowiednią podstawę w kraju lub okręgu, dla którego bank jest dozwolony. Za potrzeby tych nie powinny przesiegać. Co się tyczy wydawania papierowych pieniędzy państwa, pamiętnik powiada, że na to trudno będzie znaleźć zasady dopóty, dopóki się państwa nie porozumieją względem banknotów.

— W czasie słabości Najj. Pana mnóstwo spraw bardzo ważnych zaleгло. Do nich należy między innymi obecne przesilenie finansowe. Po zamianowaniu księcia pruskiego zastępcą, pracują ministrowie nad wynalezieniem środków, aby zapobiedz obecnemu niedostatkowi pieniędzy, i jak te środki cofnąć, gdy przesilenie pieniężne ustanie. Celem przyspieszenia nowych rozporządzeń pod tym względem, przeniósł książę pruski rezydencją swoją do Berlina, gdzie pracuje naprzemiennie z różnymi ministrami.

— Posiedzenia budestagowe, które wkrótce się rozpoczną, będą bardzo ważne. Na nich nie tylko wniesiona będzie sprawa księstw niemieckich do Danii należących, ale jeszcze pytanie co do mostu stawiać się mającego na Renie około Strazburga, bo tu chodzi o bezpieczeństwo Niemiec. Obie sprawy wymagają wielkiej przezorności i energii.

— Wiadomości z Indji sprawiły wielką radość w prasie wiedeńskiej. Dziwić się temu trudno, bo Austria tylko cieszyć się może z odświeżenia potęgi Anglii w skutek zwycięstwa Delhów, aby się wspierać na nią w tych kwestiach, które warują bezpieczeństwo i powagę Austrii nad Dunajem i na wschodzie. Jakkolwiek część tych depezy indyjskich nadesłanych drogą śródlądową, brzmi dosyć pomyślnie, druga część jest dla niej jak dawniej zasmucająca, bo powstanie szerszy się, nabiera siły i niestraci otuchy. Powstanie w królestwie samemu Andu ma dobrze zorganizowaną armią 150,000 bagneta i słucha dyktatora, który pomiędzy Indyanami jest najzdolniejszym, lubo najokrutniejszym, a tym jest tyle razy ze zgrozą wspomniany w depezach Nena Sahib.

— Bracia Winiawscy w towarzystwie panny Fiorentini i kontra-basisty Batissini — ostatni równie jak pierwsi wirtuozi pierwszego rzędu, dali w dniu 23. b. m. pierwszy koncert w wielkiej sali lokalu Krolla, który stał się teraz głównym miejscem popisów dla przyjeżdżających artystów jako najwygodniejszy, bo największy i mniej kosztów czyuicy a najwięcej zysku przynoszący. O koncercie tym wszystkie dzienniki mówią dziś z zachwyceniem. Nazywają go koncertem koalicji czterech mocarstw pierwszego rzędu, czyli artystycznej „quadruple alliance”. Uważają, że dziś wirtuozi zaczynają się wzorem ludzi przemysłowych stowarzyszać z sobą, urządzają wspólną wystawę, lub jak monarchowie sprzymierzają się z sobą w przekonaniu, że jeden na długo publiczności zająć nie zdoła, chociaż tej obawy żaden z czterech wymienionych miećby niepowinien. Niedawno temu taka spółka Bazziniego i panny Fortuni dała także u Krolla aż 14 koncertów. Tyleż przynajmniej, po wczorajszym przyjęciu sądząc, da spółka czterech. Matadorami w niej są Winiawski Henryk, którego ogłaszają za pierwszego dziś skrzypka, i Bettosini, który także na kontrabasie, tym dotąd niepraktykowanym koncertowym instrumencie, nie ma sobie równego. Młodszego Winiawskiego fortepianisty chwala talent kompozycyjny. Panna Fiorentini jest znakomitą śpiewaczką znaną w świecie artystycznym. Była ona dawniej w towarzystwie tutejszej opery włoskiej. (Cz.)

Francya.

Paryż, 26. Paźdz. — Sprawa unii otrzymała nowy przez to cios, że w dywanie włoskim partya postępowca, na której czele dawniejsi stoją wychodźcy, stanowczą otrzymała przewagę. O ile partya ta może być uważana

przyjął na zimę. Ciężko mi, rzekłem mu, włożyć się w stoty i mrozy, bo często silny ból u nogi dokucza. Mały katek, najwyższemu byłby dobrodziejstwem; a co do strawy, nie wiele jej potrzebuje, ot na tem co po służących spadnie, choćby suchy kawałek chleba, chętnie a z wdzięcznością poprzestane. On wzniósł oczy, głęboko westchnął na moje niedole, wziął mnie za rękę, oprowadził po nie wielu pokojach, przez zamieszkałych rodziną jego, pokazał izbę czeladną natkaną łózkami, i ożwał się z żalem tak serdecznym na swoją niemożność, że młodości wyrzucił sobie te jego zmartwienie. Poprzez żalem w mileczenie na tę twarz pocziwiał i w końcu rzekł: Biedny żebrak nie zazdrości losu bogaczom, gdy u zacnych ludzi doznaje współczucia. Wówczas dopiero badał kto jestem? gdzie moja rodzina? A ja mu na to: Ród mój z okolic dalekich, ale i tam sieroty zostałem. Nieszczęsne wypadki ostatnie, powiodły mnie w strony tutejsze i dały kalectwo co pobudza ludzi do miłosierdzia nademną. Tu natychmiast podwoił ofiarę i ściskając mi rękę mój bliźni, ze łzą w oku przemówił: Wspomnienie tych wypadków, bolesne jest i dla mnie. Proszę cię pomódź się za duszę Joachim, brata mojego, co w domu własnym, najniwieńniej zginął; a nie miej do mnie urazy, że pod moim dachem, zasłoga nie znajduje schronienia, które, Bóg widzi że chciałbym ci udzielić. Wiedziałem w twarzy jego, całą szlachetność duszy, i ta myśl przyszła: ach czemuż on nie bogatszy! I leży na tem skrzyżstaniu biedni! Odszedłem błogosławiąc jego domowi, a litość twoja ojeze wielebny, zakochała i ów dzień dla mnie pamiętny i moje żebractwo. Teraz gdy czuję zbliżające się wyroki Boga nademną, Boga któremu poniosę świadectwo, że na ziemi

są przecież dusze tęgnące ludzkością, a ty, jako wzór cnoty chrześcijańskiej, nie chcesz kazać ojcowskiemu dla mnie serece, przyjęciem wyłącznego datku za przysługę; przeto wzywam łaski abyś raczył nie odmówić obowiązku szafarza torby żebraczy. Niech za dobroczynnym twojem pośrednictwem, spełni się moje postanowienie!

Tu osłabiony starzec zamilkł, ciężko oddychając; a po chwili namysłu, dalej tak mówił:

„Oto znajdziesz ojeze wielebny w starym surducie który tu widzisz, pomiędzy sukmem a podszewką, 35,000 złotych. Naprzód: proszę abyś tę sumę raczył ulokować, na majątku pewnym u znanego sobie obywatela. Powtóre: od 15 tysięcy złotych, co roczny procent wiecznymi czasami ma być użyty, tak przez czcigodne ręce twoje, jak potem przez ręce twoich następców, przełożonych klasztoru, na wspieranie biednych. Potrzebie: procent od resztujących 20 tysięcy złotych, przez lat dwadzieścia pobierany, przeznaczam na pobicie dachu nad kościołem waszym, nad klasztorem, i na inne kościoły i konwenty naszego nieodzowne potrzeby. Poczwarcie: po upływie lat dwudziestu, owe 20,000 złotych, nie zmieniając lokacji jaką dla całkowitej sumy oznaczysz, należyć mają prawem dziedzictwa do domu czcigodnego podśledka Piotra C.; procent od nich on pobierać będzie, a po najdłuższym jego życiu, zawsze najstarszy ze spadkobierców pleci mekkiej, a to wiecznymi czasami. Kto żebraka posadził u swojego stołu, pewnie wychowa dziatki wedle ewangelii; a jego potomkowie nie zapomną nigdy o biednych. Popiąte: proszę najusilniej, aby to moje postanowienie, zapisane co do słowa w księgę klasztorną, było utrzymane w ścisłej tajemnicy aż do lat dwudziestu tj. do

za rewolucyjną, i czyli z dążności jej spodziewać się godzi niebezpieczeństwa, pomijamy tu te kwestye: tyle wszakże jest pewna, że skład ten polityczny partyi nawet w Petersburgu wznicił pewne niemiłe wrażenie. Austrii obawa, aby w owym nowym królestwie nie powstało ognisko zaburzeń, jest słuszną i uzasadnioną. Jaka dziś już otuchę wzniciła w Sławianach sąsiednich ten hałas rumuński! W Czarniej Górze musiała Austria groźnie wystąpić, a w Serbii nielad z tego ogromny.

— Nadeszła dzisiaj z Madrytu depesza donosi, że Hiszpania przecie ma już ministerstwo złożone z admirała Acmero, ministra prezydenta, z rady ministrów i ministra wojny: Martinez de la Rosa, ministra spraw zagranicznych; Aleksandra Mon, ministra finansów; Manuel Bermudez de Castro, ministra spraw wewnętrznych; Joachima Casans, ministra sprawiedliwości; Sallabera, ministra budowy publicznych; admirała Bustillos, ministra marynarki. Mówią, że ministerstwo dzisiejsze pójdzie za polityką liberalniejszą, chociaż wielu wątpi, czy zdobędzie się na tyle siły, aby swe zamiary przeprowadzić.

— Pays zamieszcza dziś artykuł przeciw Porcie, dowodzący, jak niemiłe w Paryżu obudziło uczucie, zamianowanie Reszyd baszy na wielkiego wezyra. Pays sądzi, że ostatnia zmiana ministerialna jest intrygą w Konstantynopolu ostatecznym i dziwnym wieńcem, i że Porta dowiodła nią, że nie zastąpiła na względności okazaną jej przed i w ciągu walki wschodniej ze strony mocarstw europejskich.

(Kor. Cz.) N. Her bed is India! there se lies. Przed ostatnim wybuchem sypojów Anglii na podobieństwo Cressidy Szekspira, Indye służyły za łożo, w którym spokojnie spoczywała. Nie troszczono się o los nieszczęśliwych Indyan prześladowanych i wyzyskiwanych w najniegodziwszy sposób. Naówczas kiedy w Londynie obchodzono stoletcie bitwy pod Plessy, a na wielkim mitingu postanowiono wystawić pomnik Robertowi Clive, jako pierwszemu co geniuszem wojskowym i politycznym umocnił panowanie Anglii na wschodzie, wtedy Fakirzy, Bramini i najróżnorodniejszego rodzaju pokutnicy brali za oręż łob i za pugił.

Wiek chytrego i egoistycznego a niekiedy nawet okrutnego panowania Kompanii zdawał się wystarczać do zupełnego utrwalenia jej władzy. W ostatnich czasach nikomu nie przeszło przez myśl, aby nad brzegami Indusu i Gangesu przygotowała się groźna i barbarzyńska walka. W roku jeszcze 1855 kapitan Rafter pisząc historię armii indyjskiej upewniał lud angielski, że w każdym razie może liczyć na dobrze wyćwiczonych i uzbrojonych sypojów. Czasami trwożliwy lub w przyszłość zagląający umysł śledził chytre plany polityki moskiewskiej i odgadywał jej zamiary. Spodziewano się więc odległego niebezpieczeństwa ze strony Kiwy. Astrabadu, Heratu i Kandaharu, lecz nie rachowano na nieprzyjazne żywioły indyjskie. We wszystkich wojnach jakie Anglię prowadzili w Indjach, wyszli z tryumfem i z wielkimi korzyściami Bunt sypojów w Welloreze w r. 1806 a w Barrackporze w późniejszych czasach były tak słabe i mało znaczące, iż zdawało się bardzo naturalnem, że z tej strony nie może wyniknąć żadne większe i groźniejsze niebezpieczeństwo.

W pośród powszechnej pewności w trwałości potęgi angielskiej, Anglię na podobieństwo Guliwera pomiędzy Liliputami z pogardą spoglądali na zniechęcających Indyan, a Times z dumą i zaufaniem zapowiadał, iż w przeciągu kilku lat wicekrólowie angielscy rządzić będą w Pekinie i Kantonie. Ile razy raczył zwrócić uwagę na interesa i sprawy Indyi, tyle razy niemal traktował je z dociepiem i ironią. Czytając jego dawniejsze artykuły o Indjach sądzićby było można, że je pisał jakiś Stern lub Lamb chcący bawić i śmieszyć publiczność zamiast ją oświecać i obudzać w niej pożądane uczucia ludzkości. Za ledwo parę miesięcy upłynęło a ów dziennik ton żartobliwy zamienił na wściekłość bulldoga i wyzywał tylko przekleństwa i groźby.

W Lipcu roku przeszłego prawie od niechęci donosił o mowie Wernona Smith powiedzianej w parlamencie z powodu budżetu indyjskiego, w obec trzyczęstni słuchaczy rozstrągniętych i ziewających. Z ironią powtarzał iż każdego roku przy końcu posiedzeń parlamentu podczas dnia gorącego i godzin

terminu, w którym pan podśledk Piotr C., albo jego najstarszy spadkobierca pleci mekkiej, pocznie pobierać procent od 20 tysięcy złotych. Na świętą kapłaństwa twojego ojeze duchowny zaklinam błagając o punktualne spełnienie tego rozporządzenia.

Ten przekaz, wyczerpał w starcu ostatki sił żywotnych. Po chwili, ujął go sen łagodny; ale spadł powieki, już się nie rozwarły.

W pozostałym odzieniu zebraka, znalazł istotnie przełożony księży Trynitarzy Łuckich, 35,000 złp. Tajemnica przekazu i punktualne jego spełnienie, objawiły się po śmierci obywatela powiatu Łuckiego, zacnego Piotra C., który od lat dziesięciu żył przestępnie, gdy jedyny syn po nim, Ludwik C., jako spadkobierca, w terminie oznaczonym wolą testatora, począł niedawno, z daru żebraka, pobierać procent od sumy 20 stu tysięcy złotych.

Chlubna to lenność dla potomków tego domu, bo wysłużona cichą a serdeczną cnotą ludzkości. Miłość bliźniego, którą nam święta nanka Zbawiciela poleca, nie rzadko ku chlubie rodu ludzkiego, daje się uczuć jakoby dar wrodzony pocziwego serca. Jeżeli kto nie jest w stanie wedle chrześcijańskiej życzliwości wesprzeć ubogiego, temu przynajmniej słodko jest widzieć miłosierdzie możnych, czując nad sierotwem i nad nędzą biednych. Leez jakież wrażenie sprawia wdzięczność żebraka hojnie okazana! Do niej, zdaje się wpływać natchnienie wyższej woli, a nawet zda się, że sam Bóg w postaci ubogiego, staje u progu doświadczać serc ludzkich, aby w tejże postaci, sówicie nagrodził za litość.

Szymon Konopacki.

obiadowej izba niższa otrzymuje raport o stanie finansów indyjskich, na który nikt nie zwraca uwagi. W podobny to sposób traktowano o losach sto pięćdziesięciu milionów ludzi i o kraju o jakiego posiadanie dobijali się najwięksi i najzuchwalsi zdobywcy i który stanowi perłę korony angielskiej.

W roku zaś bieżącym dnia szóstego Sierpnia utrzymywał, iż sądząc według zimnej polityki potrzebny jest przykład, straszny przykład, tak groźny aby o nim przyszłe wieki gadały w całych Indjach. Inne dzienniki dalej jeszcze posunęły chęć zemsty i nienawiści, a zwłaszcza dzienniki indyjskie budzą w czytelniku dreszcz i oburzenie. Colombo Observer radzi, aby kazać systematycznie więźniów wojennych, aby na później byli niezdolnymi do noszenia broni. Inny zaś utrzymuje, że każdy Anglik spodziewa się, iż wielkorządca wyda stosowne rozkazy, aby: ćwiertowano na kawały tych wszystkich co stawiać będą opór: a wieszano tych co się poddają. Blackwood's Magazine pomimo swego torystu i lojalności monarchicznej, żąda aby śmiercią był karany każdy Ludyan co umaczał ręce w krwi angielskiej, lub znieważał czystość angielską. W końcu artykułu swego dodaje oświadczenie uroczyste: Jeżeli robisz źle drzyj, albowiem królowa angielska nie napróżno nosi miecz, jest ona posłannikiem Boga i mścicielem gniewu niebieskiego.

W obec tych groźb i nienawiści słowa następujące dziennika Parsee Reformer redagowanego przez Sorabjee Dorabjee uważać można za łagodne: „O Boże wola ten dziennik — widzą teraz Anglicy dowody twojej potęgi! Wczoraj posiadali największą władzę a dzisiaj zalani krwią uciekają. Jakkolwiek liczba ich wynosi jeszcze trzykroć set tysięcy w Indjach a przecież błagają o życie jako ludzie podli i zapomniawszy o palankinach i powozach szukają schronienia w krzewiach i gęstwinach bez obuwia i kapeluszy. Opuściwszy swe mieszkania, proszą o przytułek najuboższych ludzi, a straciwszy władzę dostają się w ręce włóczęgów. O Anglicy! zapewne nieprzypuszczaliście, aby kiedykolwiek mógł wstąpić na tron Delhi nowy król z całą okazałością i pompą Nadira, Babera lub Tamerlana.“

Słowa powyższe pomimo wolnie przywodzą mi na myśl zdanie Homera, który twierdzi, iż narody ujarzmione tracą połowę cnoty. Lecz podobny los spotyka także zwycięzców. Ludy podbite niekczemnieją i tracą godność osobistą i narodową, a zwycięzcy dziejeją i zwierzęją. Pojedyncze przykłady niewystarczają do wydania wszechstronnego i prawdziwego sądu. Każdy coby opierał swoje wyobrażenia o charakterze ludu angielskiego na opiniach chwilowych niektórych dzienników przyszedłby do wypadków fałszywych i jednostronnych. Głos ludzki nie wygasił w piersi angielskiej, uczucia sprawiedliwości nie zatarły się i nie dały się zagłuszyć zimnemu egoizmowi. Sumienie narodowe, które kiedyś potępiało czynny podstęp i nadużycia Cliva i Hastingsa i dzisiaj także występuje z swym dobroczynnym wpływem. Zamiast Burków, Foxów i Sheridanów przemawiają dzisiaj Layard, Russel, Gladstone i wielu innych.

Jak dawniej genialny Chatham i wymowny Burke wystawiali Indye okryte zbrodniami, których wyziewy zarażają niebo i ziemię — i żądali aby zmniejszono przywileje Kompanii a przez to położono koniec tej chciwości nieograniczonej i tym gwałtom, co szpecą imię angielskie i ubliżają człowieczeństwu, to i dzisiaj, kiedy Layard utrzymuje: „iż niepotrzebujemy zemsty ale sprawiedliwości, gdyż pierwsza straszniejsza jest od drugiej, a przytem prawdziwszą i więcej chrześcijańską“, wypowiada głos opinii publicznej. Na zgromadzeniu nawet akcyonaryuszów kompanii indyjskiej znalazł się odważny obywatel Jones, który ośmielił się nawet wystąpić w obronie Nena-Sahiba oświadczaając: „iż był niesłusznie pozbawiony przez nasz rząd władzy i majątku.“ — Rządy kompanii potępią obecnie Anglicy osiedli w Kalkucie, jako też najpoważniejsi i najlepší obeznani z tą kwestją ludzie stanu w Anglii.

Każdy co sądzi bezstronnie przyznać musi, iż ile razy opinia publiczna wzięła udział w sprawie indyjskiej tyle razy błogie jej skutki dały się czuć, tyle razy lepsze prawa i reformy były ich owocem. Lecz na niebezpieczeństwo podobne jak we wszystkich pytanach dotyczących polityki zagranicznej źle lub niedostatecznie jest zainformowaną, tak również sprawy indyjskie były jej obce. Rząd zaś i dyrektorowie kompanii w ślepej ufności w trwałość swęj władzy nie wiele troszczyli się o teraźniejszość a mniej o przyszłość. Często potępiali najumiarkowańsze i najpraktyczniejsze projekta. Bunt sypojów uderzył ich jako meteor straszny i niespodziewany, w jakiego istnienie z początku dzienniki i ministrowie wierzyli niechętnie. Times zamiast smutku lub trwogi okazał owszem radość, albowiem nastąpiła stosowna pora do odebrania pensji płaconych różnym panującym, pozbawionym władzy i poddanych.

Byli przecież ludzie poważni i gnuńtownie obznajmieni ze stanem rzeczy, co wykazując kłeski i nadużycia spełniane na zniewieściatych Ludyanach przepowiadali przyszłe niebezpieczeństwa. W r. 1822 Muro, rządcza Madras przewidywał dzisiejszą rolę sypojów. Według jego zdania z powodu ich wyjątkowego położenia i w skutek rzędu obcego i wolnej prasy obudzi się duch niepodległości wśród armii krajowej aniżeli w ludzie. Znaczniejsze zbory sypojów po obozach i znaczniejszych punktach kraju, ułatwią porozumienie się pomiędzy nimi. Znajdą zapewne wielką trudność w wyborze zdolnych naczelników, jednakże ich cierpliwość, dyscyplina i doświadczenie przemawiają za pomysłem ich usiłowań. Jakkolwiek przedsięwzięcia podobnego rodzaju zagrażają już znacznem niebezpieczeństwem, to przecież nie wstrzymano ich od tak wielkiego zamiaru. Pierwsze ich usiłowania mogą się nie udać, lecz nawet ta niepomyślność nie potrafi umocnić naszej władzy, owszem zachwiewa tylko jej podstawy. Wybuch wojenny spowodowany pojedynczymi okolicznościami może być przytłumiony, lecz ruch co wypływa ze zmiany charakteru wojska i z opozycji systematycznej, jest niepokonany. Później nie potrafimy odzyskać dawnego naszego wpływu, gdyż krajowcy stracą do nas zaufanie. Dopóty trwać będą w swych zamiarach, dopóki nie zwyciężą. Po wojnach uporeczywych i krwawych, a raczej po insurekcjach, zmuszeni będziemy do opuszczenia kraju. Chwilowo wzmocnić możemy nasze panowanie przez zwiększenie wojska europejskiego. — W skutek wielkich wysiłków i wydatków zmniejszy się bezwzględnie na krótki czas złe, jednakże najlichniesze nawet wojsko europejskie nas zbawić nie potrafi. W walce podobnej nie możemy się spodziewać pomocy od ludu. Kupcy tylko, jakim ułatwiłymi stosunkami handlowe, mogliby wystąpić po naszej stronie, lecz nie zrobią tego. Bardzoby się mylił ten coby sądził, że w skutek miłości lub niewdzięczności dla naszego rządu, znajdą się krajowcy, chcący brać z nami udział w tej wojnie.

Pulkownik Sieeman w podróżach swych i wspomnieniach podaje, iż większa część sypojów bengalskich pochodzi z wieśniaków rajponts należących do Ouda położonym na lewym brzegu Gangesu, gdzie czerpali przywiązanie do ziemi i tradycji miejscowych. Zostają w ciągłych stosunkach ze swymi rodzinami i przysyłają takowym oszczędzone pieniądze. Co dwa lub trzy lata odwiedzają je i odświeżają dawne swe uczucia a może nawet i nienawiść. W pewnej mierze sypoje stanowią milicję narodową przechowującą w swym łonie wszystkie pasje i uprzedzenia krajowe. Na ważności ich stanowiska poznali się Karol Napier i lord Malville, lecz ani żywa i ironiczna krytyka, ani spokojne uwagi drugiego, nie otrzymały pożądanego skutku. Opinie słuszne i nacechowane głęboką praktycznością i znajomością rzeczy, znalazły przeciwników w Gommie i w wielkorządcy lordzie Dalhousie.

Po wypadkach łatwo bezwzględnie krytykować, lecz nie tą miarą zamysłami członków kompanii i biura kontroli. Kiedy w r. 1855 dnia 15. Kwietnia hr. Albarmale przedstawił w izbie lordów petycję mieszkańców z Madras uskarżających się na tortury i rozmaite męczeństwa, jakich się urzędnicy dopuszczają, wtedy izba lordów a z nią cały świat zadziwił się na okropność podobnego faktu, a dyrektorowie kompanii prócz negacji nic nie umieli na to odpowiedzieć. Dowody jakie szlachetny lord przekładał parlamentowi, zaświadczały o istnieniu tortury przez lat 50, a rządzący Indji nie o tem nie wiedzieli. W tym samym roku Anglicy zamieszkali w Indjach, jak też sami Indjanie zaniesli petycję do parlamentu domagając się polepszenia stanu włóścian i wyznaczenia w tej mierze komisji śledczej któraby na miejscu mogła się przekonać o ich smutnym położeniu. Dyrektorowie kompanii użyli wszelkich wpływów, aby niedopuszczyć śledztwa, a jeden z ich członków Mangles opierając się na zasadach ekonomii politycznej utrzymywał, iż obywateli ludności wiejskiej w indjach pochodzi zwłaszcza z przyczyn socjalnych, to jest z wielkiego podziału własności i ze zbyt wielkiej liczby ludzi trudniących się jej uprawą i którzy spożywają wszystkie jej produkty. W skutek więc tych fatalnych praw ekonomicznych, rząd indyjski nie może przedsiębrać żadnych reform i ulepszeń w tym względzie. Wiele bez wątpienia można naliczyć przyczyn powodujących dzisiaj bunt sypojów, lecz pomiędzy niemi wielką zajmuje ważność chciwy egoizm kompanii powiększający nieraz dla zysku najwyczajniejsze uczucia honoru i sprawiedliwości.

Księstwa Naddunajskie.

Wkrótce przed powtórnymi wyborami w Moldawii, usuniętym został z urzędu Bazyli Ghika, minister spraw wewnętrznych kajmakama Vogoridesa. Przyczyną tego ważnego kroku, mianowicie w chwili, w której był spełnionym, nie były dobrze wiadome mówiono o spisku knutym przez odwołanego urzędnika w celu obalenia władzy tymczasowego rządcy prowincji, lecz ponieważ nie pewnego nie wyszło na jaw, wnioskowano w końcu, że usunięcie pana było skutkiem nadużycia władzy, jaką przypisywano jego rządowi. Ostatni ten domysł urzędownie dzisiaj jest potwierdzony dwoma dokumentami, zamieszczonemi w dzienniku szwajcarskim Chroniqueur de Fribourg, z których autentyczność powyższy dziennik zaręcza. Jednym z tych dokumentów jest umotywowana dymisja ministra oświecenia w Księstwach, który w oburzeniu swem wzbrania się pozostać dłużej odpowiedzialnym za nadużycia popełniane w owej epoce przez rząd moldawski. Dymisja ta przesłana księciu Vogoridesowi w dniu 21 Września 1857, brzmi następująco:

Ekscellenco! Czyny samowoli, codzienne bezprawia, gwałcenie władzy, lekceważenie hierarchii, intrzygi i tajemne konszachty z podrzędnymi urzędnikami, zbrodnicze porozumienia z osobami nie należącymi do Księstw, zgubne i na nadużyciu oparte mieszanie się osób wszelkiego rodzaju i wszelkich warstw w sprawy publiczne, roztrwonienie grosza kościelnego itd. doszły dzisiaj do tego stopnia, iż zwichnęły i wstrząsły do gruntu budowę prawnych rozporządzeń. Gorszące te czyny przynoszą ujmę rządowi W. Ekscellency, nie tylko w oczach krajowców, lecz nadto i zagranicą, jak tego dowodzi prasa wszystkich krajów. Wynikiem tego jest stan rzeczy tak anormalny i zgubny, iż zaprawdę zbliża się do anarchii.

W obec tych smutnych okoliczności, czując się bezsilnym do zachowania atrybucyj mego ministerstwa, honor nie pozwala mi odraczać dłużej chwili mego ustąpienia, o co już kilkakrotnie udawałem się do W. Ekscellency. Od dzisiaj zatem uważam się jako uwolniony od obowiązków ministra oświecenia i przestaję być członkiem rady administracyjnej.

(podp.) Aleksander Sturdza logotet.

Drugim dokumentem jest destytucja pana Giki ministra spraw wewnętrznych w skutku powyżej wzmiankowanej dymisji pana Sturdzy. Dokument ten brzmi następująco:

„Panie! W skutku zewsząd zanoszonych skarg przeciwko krzyczącym nadużyciom popełnianym przez ministra spraw wewnętrznych równie tu jak w części Besarabi świeżo przyłączonej do Księstw, uwalniam pana Bazylego Ghikę od obowiązków ministra spraw wewnętrznych i uważam za stosowne poruczyć ci tymczasowo aż do zamianowania innego ministra.“

25. Września 1857.

N. C. Vogorides.

Kronika miejscowa.

Poznań, 30. Paźdz. — Wezora z rana o godz. ¼4, zaalarmowały trąby stróżów nocnych mieszkańców, że gore. Ciekawi wyglądali z okien, czy nie zobaczą gdzie tony. Tymczasem napróżno pociągali wzrokiem po niebie, wszędzie było ciemno. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że z jednego piekarnia na Śródmieście zapaliły się sadze, ale te wkrótce się same wypaliły.

Międzychód, 27. Paźdz. — W dniu 17. b. m. przechodziły tratwy obok oledrów strychowskich na rzece Warcie. Robotnicy pracujący około naprawy tamecznej tamy rzucali glina na żonę przełożonego nad temi tratwami i stłukli jej garnek. Trafciarze zatrzymali się niedaleko gościńca, wypili sześć kwart wódki. Zdarzyło się, że robotnicy owi od tamy przybyli do tego gościńca, których zobaczywszy przełożony poduszczył swoich trafciarzy i tak bójka zajadła się rozpoczęła pomiędzy trafciarzami a robotnikami. Trafciarze zbili robotników niemilosierdzie i porozbijali w czasie bójki beczki, wrzucali je oknami równie jak kolia, kloce do gościńnej izby, tak że polamali tam stoły, ławy, potłukli flaszki i kieliszki i pozabierali sery, śledzie, słoninę itp. Gościenny podaje szkodę na 15 tal. Przełożonego trafciarzy aresztowano, lecz go wypuszczono

za kaucyą 100 tal. Traficiele podobno mają być z powiatów średzkiego i pleśzewskiego.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 29. Października. — W dalszym ciągnięciu 4tej klasy 116 kr. klasycznej loteryi padły dwie wygrane po 5000 tal. na nra 44,221 i 70,502. 8 wygranych po 2000 tal. na nra 3572. 4220. 7989. 55,685. 65,189. 67,475. 90,358 i 91,466.

38 wygrane po 1000 tal. na nra 246. 716. 1022. 1701. 2580. 4167. 12,207. 13,845. 14,662. 15,449. 18,074. 19,442. 24,520. 25,779. 27,740. 30,338. 36,024. 37,654. 39,075. 41,489. 42,268. 42,318. 45,438. 47,969. 48,777. 50,347. 50,490. 50,886. 54,810. 54,886. 57,111. 59,266. 61,229. 69,516. 70,042. 81,168. 91,309 i 94,641.

45 wygr. po 500 tal. na nra 1948. 3145. 4476. 6671. 6934. 9023. 11,006. 16,066. 16,832. 17,180. 18,993. 19,059. 21,413. 27,010. 29,280. 31,726. 36,025. 38,569. 39,076. 40,743. 43,868. 47,114. 53,611. 55,084. 56,841. 57,036. 60,180. 61,093. 63,429. 65,381. 70,967. 72,294. 72,313. 73,673. 73,784. 74,224. 75,528. 76,292. 77,339. 78,209. 83,050. 84,261. 84,393. 88,829 i 90,811.

73 wygr. po 200 tal. na nra 1207. 1240. 1528. 3995. 5064. 5625. 7098. 7352. 7685. 9521. 10,165. 10,211. 14,931. 16,569. 17,176. 18,070. 18,083. 18,666. 21,701. 21,722. 23,025. 23,911. 24,017. 26,143. 26,450. 27,917. 28,139. 28,724. 29,688. 33,564. 34,493. 34,658. 34,835. 34,871. 34,909. 35,313. 36,514. 38,504. 39,477. 41,130. 43,819. 46,054. 46,522. 47,412. 48,298. 55,906. 56,066. 56,779. 56,847. 59,471. 60,586. 61,014. 61,318. 61,319. 61,662. 61,902. 64,284. 68,888. 69,327. 69,629. 72,533. 72,629. 73,505. 74,326. 75,573. 78,427. 82,295. 86,058. 90,884. 91,477. 93,402. 93,910 i 94,811.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 30. Października 1857.

Zyto (wępel po 25 szefli) odbył ograniczony z powodu obliczeń na ultimo co do okowity, na Grudzień 32½ list., ¼ pien., na wiosnę 35½ list., ¼ pien., na Kwiecień Maj 35½ pien.

Okowita (beczka po 9600 0 Trallesa) z powodu znacznych likwidacji na ultimo, ruch był ograniczony, ale likwidacja szła porządnie i ku zadowoleniu, wypowiedziano 50,000 kwart, na miejscu (bez beczki) 18—19½ (z beczką) na bieżący miesiąc 21—¼—½—¾—22—21½—22—22—½ pl., na Listopad 16½ pl., na Grudzień 16½ pl., na Grudzień Styczeń 16½—17 pl., na Kwiecień Maj 18½ pl.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Szamotułach. Wydział I.

Dobra szlacheckie Kempa z przyległościami, w tutejszym powiecie położone, przez Ziemstwo oszacowane na 28,703 Tal. 5 Sgr. 10 Fen. wedle taksy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotezycznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 22. Kwietnia 1858. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknięciem prekluzji zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z nazwiska i z pobytu sukcesorowie hrabiny Konstancyi Moszczeńskiej i wierzyciel Kazimierz Lesiński, partykulier, którego miejsce pobytu niewiadome, zapożyczają się niniejszym publicznie.

Wierzyciele, którzy względem realnych pretensyj, które się z księgi hipotecznej nie wykazują, i z ceny kupna swe zaspokojenie poszukują mają się z temi pretensjami do Sądu subhastacyjnego zgłosić.

DONIESIENIE.

Szanownym Rolnikom okolicy Krotoszyńskiej mam zaszczyt donieść, że u Pana **Edwarda Mendelsohn**, kupca w Krotoszynie, założyle także skład komisyjny machin i narzędzi rolniczych, które tenże po cenach stałych i podług moich oryginalnych Cenników, tylko z doliczeniem kosztów transportu z Rawicza do Krotoszyna, sprzedawać będzie.

Poznań, w Październiku 1857.

H. Cegielski.



Dla cierpiących na oczy!

polecamy wyborne okulary i inne szkła, posiadające, jak wiadomo, nie tylko przymiot wzmocnienia wzroku, ale i tę korzyść, iż po wieloletnim ich użyciu niepotrzeba żadnej zmiany takowych, gdyż one konserwują osłabione oczy nawet w późnym jeszcze wieku. Zwyczajnie wręczamy nasze okulary dopiero wtenczas, kiedy wymiarkowano dokładnie oko podług odległości ogniska (focus) i dla tego nie może się zdarzać, aby kupujący otrzymał szkła albo za słabe albo za ostre dla oka, albo też ze złym ogniskiem, przez co się oczy zbyt osłabiają. Dalej polecamy lornety dla pań i panów tak do czytania, jako i patrzenia w odległości, pojedyncze i podwójne **szkła operowe** podług najnowszego kształtu ze sześcioma szklami achromatycznymi, teleskopy, lornety, mikroskopy, termometry, alkoholometry, barometry które dokładnie pokazują stan powietrza.

Pozamiejscowa publiczność równie będzie dobrze usłużona, za wzięciem zaliczenia pocztowego, jak gdyby osobiście na miejscu przedmioty te odbierała.

Bracia Pohl, optycy, Wilhelmowska ulica Nr. 9. naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 29. Października.

Pszemica 50—75 tal.

Zyto 39½—40½ tal., na Październik i Październik Listopad 39—½—¼ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 39—½—¼ tal., na wiosnę 39½—40½—40 tal., na Maj Czerwiec 41½—42½—¼ tal.

Owies na Październik i Październik Listopad 28 tal., na wiosnę 31 tal.

Olej rzepiowy 13½ tal., na Październik 13½—½ tal., na Październik Listopad 13½—½ tal., na Listopad Grudzień 13½—½ tal., na Grudzień Styczeń 13½—½ tal., na Kwiecień Maj 13½—½ tal.

Okowita bez beczki 20½ tal., z beczką 20½ tal., na Październik 20½—¼ tal., na Październik Listopad 20½—¼ tal., na Listopad Grudzień 20½—¼ tal., na Grudzień Styczeń 20½—¼ tal., na Styczeń Luty 21 tal., na Kwiecień Maj 22—21½ tal.

Szczecin, 29. Października.

Pszemica 60—77 tal., na wiosnę 64 tal.

Zyto 37—38 tal., na Październik 37 tal., na Październik Listopad 37½ tal., na wiosnę 41½—42 tal.

Olej rzepiowy 13½ tal., na Kwiecień Maj 13½ tal.

Okowita na Październik i Październik Listopad 18 proc., na wiosnę 17 pct.

Przybyli do Poznania 30. Października.

BAZAR: Kierski z Podstolic, Bukowski i Kadow z Ruchocinka, Bukowski z Budzyna, Wilkońska z Chwalibogowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Szubert z Bojanowa, Szezepański z Warszawy, Witte z Polski, Gross z Szamotuł, Jerzewski z Plewisk, Romstädt z Hamburga, Kausch z Frankfurtu, Bernau z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: hr. Bniński z Samostrzela, Karśnicki z Mchów, Raszewski z Szezepowic, Taczanowski z Choryni, Radoński z Dominowa, Madai z Kościana, Freymark z Wrześni, Raczynska z Wrocławia, Pohl z Offenbach, Pröbsting z Berlina.

HOTEL DU NORD: Szczaniecki z Harbowa, Moraczewski z Lennéjgóry, Baranowska z Roźnowa, Pomorska z Grabianowa, Swinarska z Roźkowa, Breańska z Tarnowa, Christians z Solingen, Wagenführ z Berlina, Glass z Kościana.

POD CZARNYM ORŁEM: Wągrowiecki z Szczytnik, Nehring z Gozdowa, Wallciser z Śremu, Garczyński z Iwna, Kosmowski z Ruszkowa, Gabe z Strzałkowa, Warmiński z Wrześni.

HOTEL PARYŻKI: Sellentin z Komorowa, Metzke z Dziekanowic, Raczynski z Biernatek, Hulewicz z Kościanek, Bulczyński z Nietrzanowa, Koschmider z Nowogomiasta.

HOTEL BERLINSKI: Lawrence z Szczecina, Brodsack z Miłostawia, Treppmacher z Wulki, Raczynski z Smolar, Viertel z Baritsch.

POD WIELKIM DEBEM: Krasnosielski i Kiedrowski z Brudzewa, Kęszycki z Piekar.

HOTEL WROCŁAWSKI: Mernec z Ceresito, Tasso z Franura, Orlandazzi z Parmy. **W MIESZKANIU PRYWATNEM**: Stock z Grodziska, ul. Magazynowa Nr. 15; Hagedorn z Holländerdorf, św. Morcin 14.

Obwieszczenie aukcyi.

Szesnastego Listopada t. r. i w dniach następnych będzie sprzedawał podpisany z polecenia Król. Sądu powiatowego, oddziału II. w Śremie pozostałość po ś. p. X. Proboszczu Tomaszu Borowiczu na probostwie w **Brodnicy** pod Śremem w drodze aukcyi.

Do spadku należą: znacznej wartości biblioteka, składająca się z więcej tysiąca dzieł rozmaitej treści w łacińskim i niemieckim języku, rozmaite narzędzia domowe i gospodarcze, meble, pościel, garderoba, bielizna, inwentarz żywy, pomiędzy którym 10 koni, 15 krów, 17 sztuk młodocianego bydła i przeszło 300 owiec.

Biblioteka na ostatku sprzedana zostanie.

Śrem, dnia 12. Października 1857.

Sypniewski, Ref. Sądu Appel.

Gorzelań, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższą wiadomość udzieli Obe-rzysa Pan **Lewandowicz** na Św. Wojciechu w Poznaniu.

Suche prawdziwe Peruwiańskie guano z tutaj-szego składu J. F. Poppe & Comp. w Berlinie, poleca za mierną cenę

Rudolf Rabsilber.

Sok malinowy w wybornym gatunku, kwarta (3 funty) włącznie z opakowaniem 1 Tal. Listy i pieniądze franco.

Henryk Hübner,

Zielonogóra w Szlasku.

Skład mój Herbaty Chińskiej ostatniego sprzętu, uzupełniłem wyborowymi gatunkami.

Poznań.

J. N. Pietrowski.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 29. Październia 1857.	Sto-pa-pCt.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowi-zus.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	99½
dito z roku 1850.	4½	—	99
dito z roku 1852.	4½	—	99
dito z roku 1853.	4	—	99½
dito z roku 1854.	4½	—	99
Oblig. długu skarbowego	3½	—	82
dito premii handlu morskiego	3½	—	—
dito Marchii Elektoralnej i Nowej	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	—
dito dito	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	83½
dito Prus Wschodnich	3½	81	—
dito Pomorskie	3½	—	83
dito W. X. Poznańskiego	4	—	97
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	—
dito Szlaskie	3½	—	84
dito Prus zachodnich	3½	—	78½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	88½
Louisdory	—	—	110½
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	3½	—	92

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 30. Października 1857 r.

	od		do	
	tal. [sgr.]	fn.	tal. [sgr.]	fn.
Pszemicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	12	—	2 17 6
Pszemicy średniej	2	5	—	2 10 —
Pszemicy ordynaryjnej	2	—	—	2 2 6
Zyta przedniego, szefel	1	10	—	1 11 —
Zyta leższego	—	—	—	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	12	—	1 15 —
Jęczmienia małego	1	7	6	1 12 6
Owsa, szefel	1	—	—	1 3 6
Grochu do gotowania, szefel	2	10	—	2 15 —
Rzep zimowy	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—
Tatarki szefel	1	7	6	1 10 —
Ziemiaków, szefel	—	12	6	— 14 —
Masła, garniec	2	15	—	2 20 —
Siana, centnar	—	—	—	—
Stomy, kopa po 1200 funt	5	—	—	5 15 —
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.	17	25	—	18 10 —
dnia 29. Października	18	—	—	19 15 —
dnia 30.	—	—	—	—